

00
g
DEKLARACJA 353

GŁÓWNEJ DYREKCYI LIGI POLSKIEJ

Z POWODU

WYBORÓW

NA PARLAMENT NIEMIECKI

W ERFURCIE.

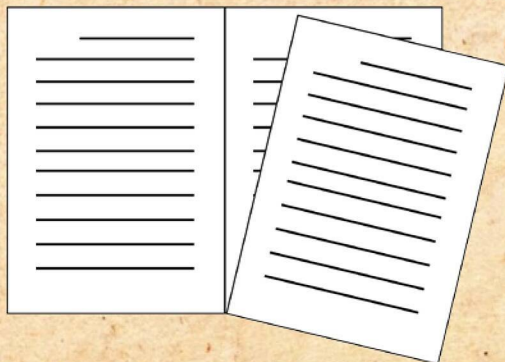


—————
POZNAŃ.

Drukiem W. Stefańskiego, ulica Podgórna Nr. 2.

1850.

Lzd 71



W woluminie kolejno współoprawne sygnatury:

228481 I

228482 I

228483 I

228484 I

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



228484

228481

Wypożycza się
tylko do czytelni

344

1-4



00
8
DEKLARACJA 353

GLÓWNEJ DYREKCYI LIGI POLSKIEJ

Z POWODU

WYBORÓW

NA PARLAMENT NIEMIECKI

W ERFUURCIE.



POZNAŃ.

Drukiem W. Stefańskiego, ulica Podgórna Nr. 2.

1850.

Lzd 51

DEKLARACJA

GŁÓWNY BUREAU KRAJOWY
BIBLIOTEKI
W DBIEZIERZU

Z POWODU

WYBORÓW
2284825

NA PARLAMENT NIEMIECKI



POZYTYW

Dirktion W. Stofzkiego, ulica Podgórna Nr. 2.

1850.

nażnieniu pomysłach dla barobowoci polskiej wypada
niezli przesiewny nasi przetrzaszani.
Ten wypadek dwukrotny w tej nieprzyjawnosci o-
koliznoscich odbyty próby jest nader pocieszajacym
tak dla nas samych, jako też przed obocznymi. Ci ostatni
którzy egipto mają na oczach najmniejszą niedokonalosc
i nieusposobienie naszego ludu do legalnego politycznego
życia, zdumieni się zapewne widząc jego postępnosc
postępcenie i zgodę równo zdrowym pełnomocnikom —
jak przy ostatnich wyborach najpóźniejszego dnia.

Do dwakroć w przeciągu roku przemawiała Dy-
rekcyja główna Ligi polskiej do współbraci rodaków
w przedmiocie wyborów poselskich; po dwakroć już
w tym ubiegłym roku udawała się do patriotyizmu i
gorliwości Dyrekcyi powiatowych i obwodowych, wzy-
wając je ku dołożeniu wszelkiego starania, aby prawna
reprezentacyja Polaków o ile możności ukróconą nie zo-
stała. Po dwakroć téż, dzięki przedewszystkiem jedno-
myślnemu a silnemu duchowi narodowemu, poczęści zaś
dzięki także wzorowej gorliwości, jaką w przedmiocie
wyborów wszystkie prawie Dyrekcyje (z małemi tylko
lubo nader dotkliwemi wyjątkami i to jeszcze nie bez
pewnego, na ówczesnych okolicznościach uzasadnionego
wytłómaczenia) okazały, doszliśmy przynajmniej do te-
go, iż mimo najniegodniejszych pór roku, bo raz
wśród mrozu i zawiei zimowych, a drugi raz wśród naj-
gwałtowniejszych prac żniwowych i podczas grasującej
cholery — mimo zabiegów strony przeciwniej, wzмага-
nych częstokroć wpływem władz miejscowych, a wspar-
tych nadewszystko niestychanym i niczem nieusprawie-
dliwionym podziałem okręgów wyborczych (co wszystko
w swoim czasie z mównicy wytknięto, lub do akt sejm-
owych podano) słowem mimo wszelkich bądź naturalnych,
bądź sztucznych przeszkód, tłumiona prawda na jaw
wyjść musiała i reprezentacyja WKs. Poznańskiego przy-

najmniej pomyslniej dla narodowości polskiej wypadła, niżeli przeciwnicy nasi przypuszczali.

Ten wypadek dwukrotniej w tak nieprzyjaznych okolicznościach odbytej próby jest nader pocieszającym, tak dla nas samych, jako też przed obcymi. Ci ostatni, którzy ciągle mają na usciech mniemaną niedojrzałość i nieusposobienie naszego ludu do legalno-politycznego życia, zdumieli się zapewne, widząc jego pochopność, poświęcenie i zgodę równie zdrowemu pojęciu rzeczy. — Jak przy ostatnich wyborach najpilniejsze zbiory, nie zdołały odwieść wyborców pierwotnych od dopełnienia narodowego obowiązku, choćby z oczywistém skromnym mienia uszczerbkiem, tak znowu przy poprzednich, nie zraziły wybranych elektorów żadne trudy ani dolegliwości, choćby też z kilkunastomilową podróżą, w tak przykrój porze i z kilkodniowemi obradami połączone, które zaiste dla największej liczby tychże elektorów pod każdym względem nader były uciążliwe. Wszędzie ludność polska skwapliwie się do głosowania garnęła, wszędzie jednomyślności pilnowała, wszędzie dowiodła, że wie doskonale, o co jój idzie i czego prawnie domagać się może.

To są fakta wymowniejsze nad wszelkie frazesy lub obmowy, jakie ci co nas nie znają, albo co nas znać nie chcą, przeciwko nam miotają. Wiedziały o nich władze, — dowiedziały się sejmy, — a sami Polacy pokrzepili się przynajmniej słodkiem przeświadczeniem, że jak niegdyś tak i teraz, gdziekolwiek prawdziwie narodowa potrzeba się zjawi, na jednomyślne poświęcenie całego ludu, bez zatargów ani ociągania, sprawa polska zawsze liczyć może. Choćby ten jeden skutek pozostał z przedsięwziętych po dwakroć wyborów, to już wpływ jego moralny byłby tak dla nas samych, jako też dla zewnętrznych naszych stosunków niepospolitej wagi. O innych zaś skutkach już nie do Dyrekcyi Ligi, ale do samych

posłów należy zdać sprawę; — nie mogła wszakże Dyrekcyja główna, w chwili gdy jéj o nowych wyborach w zupełnie odmiennych okolicznościach przemówić przychodzi, pominąć téj wzmianki, aby wszem w obec każdymu, a w szczególności, komu się mianowicie należy, wdzięczność swoją wyrazić.

Jeżeli przy wzmiankowanych dopiero razach, Dyrekcyja główna za obowiązek poczytywała użyć całego wpływu, jakim ją wybór walnego zebrania Ligi polskiej zaopatrzył, ku zachęceniu rodaków do czynnego udziału w wyborach na obadwa sejmy berlińskie, — jeżeli się nie dała odwieść od tego obowiązku żadnemi ubocznemi względami, ani téż zachwiać w swoim przekonaniu argumentami tych wszystkich, którzy bądź to po rozwiązaniu zgromadzenia narodowego pruskiego, bądź téż hardziej jeszcze po rozwiązaniu drugiej izby, do zaniechania wszelkich wyborów silnie namawiali, — uczyniła to z głębokiego uczucia potrzeby narodowej i po sumienném rozstrząsaniu powołania i odpowiedzialności swojej. Powody skłaniające ją do tych kroków wyłuszczyła Dyrekcyja główna w licznych okólnikach, instrukcyjach i aktach z jéj ramienia wysyłci, a w zdaniu sprawy z czynności swoich nadchodzącemu walnemu zgromadzeniu Ligi wspomnieć jeszcze o nich nie omieszka.

Teraz zaś przystępuje Dyrekcyja do wyłuszczenia zdania swego w przedmiocie trzecich w ciągu roku rozpisanych wyborów, a to już nie na sejm pruski, lecz na sejm tworzącego się dopiero państwa niemieckiego. A czyni to nie tyle w skutek własnego popędu, jak w dwóch poprzednich razach, ile raczej w skutek licznych zapytań i życzeń, którym odpowiedzieć czuje się obowiązana. —

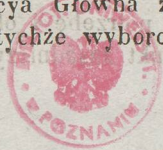
Gdy przed kilku tygodniami rozpiśało król. pruskie ministerstwo stanu, wybory na sejm niemiecki w Erfur-

cie zebrać się mający, i gdy na mocy zamierzonego wcielenia do Niemiec znacznej części WKs. Poznańskiego, powołało wspomnioną część WKs. Poznańskiego, do udziału w tych niemieckich wyborach, poseł kościański i szremski Marcelli Żółtowski podał do izby drugiej wniosek, ażeby w WKs. Poznańskim, jako prawie do związku niemieckiego nienależącym kraju, wyborów takowych zaniechano, a w końcu powodów, którymi zaopatrzył ten wniosek, umieścił oświadczenie, iż gdyby pomimo tego do wyborów na sejm niemiecki u nas przystąpiono, stałoby się to jedynie w celu założenia na niem protestu przeciwko wyrządzonej temu krajowi niesprawiedliwości.

Jakkolwiek los tego wniosku nie mógł być na chwilę wątpliwym, przecież co miał głównie na celu, to sprawił, iż dowiedziała się izba stanowczo, jako Polacy nie chcą mieć żadnego udziału w obradach nad konstytucją obcego dla siebie narodu, że zrzekając się sami narzuconego im prawa reprezentacyi na sejmie niemieckim, tём samém zaprzeczają prawa wcielenia ich do Niemiec, — nakoniec, iż wyraźnie zastrzegają sobie i jawnie oświadczają, na przypadek nawet, gdyby względy korzyści politycznych okazały się tak ważne, iżby przemódz miały naturalny popęd uczucia narodowego i wymódz na niem przytomność posłów polskich na tym sejmie, że takowa przytomność innego celu ani znaczenia mieć nie może; jedno uroczyste przeciw przemocy zaprotestowanie.

Ze względu na ten wniosek, który już w znacznej części zadosyć czynił wymaganiom naszego stanowiska, ponieważ w zasadniczej treści swojej, domagał się zupełnego wyłączenia W. Ks. Poznańskiego od wyborów erfurtskich, w ewentualném zaś przypuszczeniu, warował zawczasu prawdziwe znaczenie wyborów na przypadek ich prz edsięwzięcia, Dyrekcyja Główna zważywszy, że już

przez to wszelka wątpliwość co do istotnych intencji Polaków usuniętą została; zważywszy nadto, że co się tyczy praktycznych skutków wyborów na sejm erfurtski, nie mogła im przypisywać takiej ważności dla naszej sprawy, jaką rzeczywiście do wyborów na sejm berliński przywiązywało; nie widziała bynajmniej potrzeby wystąpienia z własnym zdaniem i radą, a tém mniej z żadną zachętą, jak to poprzednio przy wyborach na sejm berliński bywało. Gdy jednak z drugiej strony obok zupełnej zgody w zasadach, okazała się sprzeczność i wahanie się w opinii publicznej, co do praktycznego ich zastosowania, albowiem pomimo jednomyślności celu, jedni sądzili iż bierne, drudzy zaś że czynne wystąpienie przy wyborach będzie stosowniejszem, a rząd powstało wielostronne życzenie, aby Dyrekcyja Główna oświadczyła się wyraźnie co do samego trybu postępowania w tej ważnej kwestyi, czyniąc zadosyć tej powinności i nienarzucając zdania swego, ani ukracając bynajmniej prawa reprezentacyi nikomu, owszem zapewniając każdego, iż już w skutek ogólnego występowania posłów Janiszewskiego i Libelta na parlamencie frankfurckim, następnie zaś w szczególności, w skutek zawarowania się posła Potworowskiego jeszcze na zgromadzeniu narodowym pruskiem przeciw wszelkiej interwencyi parlamentów niemieckich w sprawach W. Księstwa, dalej w skutek zbiorowej protestacyi wszystkich elektorów polskich z dn. 4. Lutego 1849 r. przełożonej izbie drugiej przez posła Cieszkowskiego, nareszcie w skutek świeżego wniosku posła Marcelego Żółtowskiego o wyborach erfurtskich, stanowisko Polaków do sejmów niemieckich, zostało tak dalece wyjaśnionem i tak positive zawarowanem, iż samo branie udziału w wyborach do Erfurtu fałszywie tłumaczonem już być nie może, — to przecież nie waha się Dyrekcyja Główna zasadniczo oświadczyć, iż przystąpienia do tychże wyborów nie zaleca, a to



dla tego, iż powody, które ją skłoniły do popierania wyborów berlińskich, w obecnym przypadku, albo wcale nie, albo daleko słabiej za erfurtskimi przemawiają, gdy tymczasem względ uczucia narodowego daleko silniej przeciw temu udziałowi powstaje.

Aczkolwiek Polacy nie zwykli lekceważyć, tak zwaną „polityki uczucia“ i nieskorzy są w tym względzie do naśladowania współczesnych przykładów, bo wiedzą, iż owa polityka bezkarnie na długo deptać się nie daje, to przecież, z drugiej strony umieją oprzeć się jej chwilowym uniesieniom, lub jednostronnym zapędom, lecz wysłuchawszy też głosu, tak zwaną „polityki rozumu i praktycznej roztropności,“ umieją też trzymać się konsekwentnej drogi, która ani zdrowych natchnień ducha publicznego nie obraża, ani też żywotnych interesów kraju na szwank nie naraża, lecz owszem prawo i prawdę tkwiącą w głębi tamtych, uwolnioną od przesady, zastosowująca do danych okoliczności i w życie o ile możliwości wprowadzać się stara. Tak przynajmniej Dyrekcyja Główna pojmowała zawsze i pojmuje zadanie swoje w pielęgnowaniu praw narodowych, i w ocenianiu stosunków zewnętrznych, i taką też tradycją w tym względzie, następną po sobie Dyrekcyi przekazać zamierza. —

Jakkolwiek więc polityka uczucia silnie się u nas od razu przeciw wyborom oświadczyła, to przecież nie wprzód poszła Dyrekcyja Główna za jej głosem, dopóki jej nie porównała z polityką praktycznego rozumu, i jednakowych w obudwu nie odkryła wypadków. Nie wdając się tu w wyluszczenie wszystkich ku temu powodów, które już zresztą przez rozprawy publiczne przeszły mniej więcej w świadomość publiczną, uważa Dyrekcyja Główna za potrzebę i obowiązek, wyjaśnić tu przedewszystkiem punkt zasadniczy, to jest pytanie, dla

czego, zachęciwszy tak mocno do wyborów berlińskich, odwrotne względem erfurtskich wynurza dziś zdanie.

Prussy są Państwem (Staat), ale właściwym Narodem, w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, nie są, bo naprzód mieszczą w swoim politycznym składzie kilka różnorodnych szczepów, politycznemi téż tylko stosunkami powiązanych, powtóre, przeważająca massa ich ludności nie stanowi sama przez się właściwej w sobie narodowości, lecz do niemieckiego odnosi się narodu. Niemcy przeciwnie są Narodem, ale Państwem same przez się nie są. Otóż można być poniekąd uczestnikiem pewnego, zwłaszcza niejednorodnego w sobie państwa, bez wyrzekania się własnej narodowości, aczkolwiek jest to zawsze stosunek sztuczny a nie naturalny, naciągany a nie żywotnie normalny, a przez to samo dla obu stron uciążliwy i smutny, ilekroć nie na dobrowolnej Unii oparty. Ale stać się uczestnikiem obcego narodu niepodobna bez zrzeczenia się własnego. Dopóki więc z Prussami, na mocy traktatów, (wprawdzie bez nas i mimo nas zawartych, lecz dotąd istniejących) w związku jesteśmy, dopóty téż bez ubliżenia naszej narodowości, owszem z praktyczną dla niej korzyścią, nie tylko możemy, ale powinniśmy brać udział, i w reprezentacji ludowej; a strzegąc praw naszych rodzimych, oraz dobijając się ich coraz dokładniejszego uznania, nie tylko możemy, ale powinniśmy przyczynić się do obrad nad wszelkiemi ustawami, które przecież nas także obowiązywać mają. A przez to nie tylko nie wyrzekamy się narodowości naszej, ale ją owszem pokrzepiamy i pielęgnujemy.

Stosunki nasze do Niemiec są innéj zupełnie natury. Że nie zazdrościmy bynajmniej Niemcom narodowego skupienia i politycznego ustalenia, do którego snać się zabierają, że nawet owszem śledzilibyśmy najprzychylniejszym okiem postępy dzieła w celu swoim pra-

wego i niezbędnego, gdyby niestety to dzieło od samego początku nie było skażone niesprawiedliwością względem Polaków, Czechów, Włochów itd., oraz gdybyśmy dzisiaj, bez względu na skurczenie się samej podstawy dzieła i na umiarkowanie przesadzonych nadziei, niemieckich, więcej wiary pokładać mogli w zdrowe powodzenie sprawy, w którą tak wielka część Niemców tak słabo już sama wierzy, że nareszcie nie tylko interesu żadnego nie mamy do przeszkodzenia, ale raczej naturalny mielibyśmy popęd przez samo uszanowanie narodowości do wspierania dzieła jedności niemieckiej, pomimo dziejowego antagonizmu germańskiego i słowiańskiego szczepu, antagonizmu, który zresztą ze strony Niemców jedynie był zaczepny i zaborczy, z naszej zaś zawsze odporny i konserwatywny; o tém wszystkim mógłby tylko ten wątpić, kto nie wie, iż z drowa polityka narodowa, polityka naturalna a nie sztuczna, realna a nie idealna, polityka budująca a nie obalająca, polityka prawdziwej mocy, a nie przemocy, polityka rozwijająca przyszłość z przeszłości, nie zaś rujnująca odwieczne stosunki, depeca żywe prawa i wykreślająca żyjące ludy z urzędowych map jeograficznych, — słowem, że polityka wiekuistej prawdy, a nie chwilowego obłędu, jest polityką naszą, polityką polską, polityką słowiańską. Prędzej, czy później uzna Europa, iż w tej polityce tylko leży zbawienie, i że pokój i porządek, za którym więcej niż kiedykolwiek wzdychają społeczeństwa, na tym tylko torze osiągnąć się da, i osiągnie.

Nie przez żadną więc niechęć ku dziełu jedności Niemiec, które to dzieło zresztą nieinaczej, jedno jako dla nas obce zajmować nas może, sądzimy, iż nam wypada wstrzymać się od wyborów erfurtskich; (bo owszem tak dalece Niemcy są uprzedzeni przeciwko nam, tak dalece błędnie pojmują nasze stanowisko, że raczej

uważaliby wystanie posłów naszych do Erfurtu, za chęć korzystania z możliwego wpływu naszego w tym sejmie do przeszkadzania ich zjednoczeniu!) ale z prostej przyczyny, iż nie będąc Niemcami, i nie myśląc być nimi, ani nam wolno, ani nam wypada do tego dzieła się przyczyniać; a więc ze szczeropolskiego wstrętu mieszania się w sprawę cudze, ilekroć obowiązek narodowy lub bratnia jaka posługa do tego nas nie powoła. Skoro zaś ani jedno, ani drugie nas tam nie wzywa, skoro nawet polityczny rachunek prawdopodobieństwa więcej w tej chwili zaprzecznych niż twierdzących skutków rokuje, uważamy, iż nie przystoi nam tu dzić ani siebie ani innych, — siebie nadzieją jakich pomysłów dla nas wynikłości, innych zaś, jakąkolwiek choćby tylko chwilową dwuznacznością postępowania, lecz owszem należy uczeiwie i stanowczo powiedzieć do siebie: to nie nasza sprawa; do Niemców zaś: szczęść wam Boże! lecz pomnijcie, że *justitia regnorum fundamentum, — nationumque fortitudo!*

Tak porozumiawszy się co do zasady i ogólnego stanowiska naszego i nie wchodząc już w tylekroć powtarzane dowody, bądź to z prawa natury narodów, bądź to z pisanego traktatów, bo te wszystkie argumenta są rodakom na pamięć znane, nie wspominając też o tém, iż uroszczenia rzeszy niemieckiej do W. Ks. poznańskiego najmniejszej nie mają podstawy, i że na odwrót godność nasza narodowa, nie pozwala nam najmniejszego uczynić kroku któryby mógł dać pochop do mniemania, iż wyrządzonej nam przemocy dobrowolnie ulegamy i na wcielenie przystajemy, pomijając tedy te wszystkie względy, jako dla nas same przez się oczywiste, pospieszamy ku pytaniu, cóżby nas spowodować mogło do brania jakiegokolwiek udziału w sprawie niemieckiej. Daleką jest zaiste Dyrekcyja Główna od tego,

aby miała zaprzeczyć chwilowej możebnej korzyści, jakąby dla sprawy naszej przytomność Polaków na sejmie erfurtskim w charakterze uprawnionych członków tegoż sejmku, przedstawiać mogła. Znana jej aż nadto dobrze prawda i potęga zdania *vigilantibus jura*, znana jej jest potrzeba nieopuszczania nigdy choćby straconego pocztu; wszelako jest zdania, iż te wszystkie możebne przypuszczenia są tak wątle w porównaniu z konieczną potrzebą stanowczej manifestacji, jako Polacy pod żadnym warunkiem na dobrowolne wcielenie W. Ks. poznańskiego nie przystaną, coby przynajmniej pozornie z ich obecności na sejmie konstytucyjnym tego związku wywnioskować chciano, iż ta ostatnia konieczność wszelkie inne możebności przeważa.

Jeden jest tylko wzgląd, któremu Dyrekcyja Główna nie może wielkiej odmówić wagi. Jest to zapobieżenie temu, aby przy wstrzymaniu się Polaków od udziału w wyborach, skoro w skutek takowego usunięcia się wybory te oczywiście na samych Niemców, choćby przez najdrobniejszą ilość wyborców uskutecznione, padną, owi wysłannicy wybierającej mniejszości, występując na sejmie w charakterze legalnych reprezentantów WKs. Poznańskiego, nie rościli sobie prawa przemawiania w naszym imieniu i nie chcieli w naszym też imieniu obowiązujących nas podpisywać uchwał. Wiadomo jak czas, ten wielki dopełniacz, zaciera w życiu publicznym pamięć pochodzenia każdej istniejącej i działającej bądź izby, bądź władzy. Ponieważ zaś „*le fait accompli*“ jest poniekąd tém w prawie publicznym, czém „*przedawnienie*“ w prywatnym: — i ponieważ to powinowactwo, które mogłoby być normalnym, staje się właśnie przez to niebezpiecznym i złowrogim, iż charakter owego politycznego przedawnienia wcale żadnym prawem, bądź pisanym, bądź obyczajowym, określony nie jest, (iż np. *bona fides*, nie jest

jego istotnym warunkiem itp.) przeto téż w polityce bardziej jeszcze nizeli w stosunkach cywilnych przed skutkami podobnego przedawnienia trzeba się mieć na ostrożności.

Idzie więc o to, aby nikt nam przed światem zarzucić kiedyś nie mógł: „wezwnani zostaliście do wysłania posłów waszych na sejm niemiecki, nikt was do tego nie przymuszał, nikt téż wam tego nie bronił. *Nolenti non fit injuria, (nolenti vero) beneficia non obtruduntur.* Wybrani legalnie posłowie (czy przez was, czy bez was, to na jedno wychodzi, boście mieli dobrą i nieprzymuszoną wolę) to lub owo postanowili, to lub owo w imieniu W. Ks. Poznańskiego podpisali; jest więc presumcja prawna, żeście sami sobie tego życzyli, a w każdym razie co owi legalni reprezentanci kraju postanowili, to téż musi być obowiązującą dla kraju ustawą.“

A nieświadomi ani stosunków naszych, ani stanu rzeczy, uznaliby słuszność tego wniosku i nie pytając się o więcej, przypuściliby, iż skoro W. Ks. Poznańskie reprezentowane było przez samych Niemców, kraj musi być *de jure et de facto* krajem niemieckim.

Celem zapobieżenia temu niebezpieczeństwu, uznała Dyrekcyja Główna za dobre uprosić jeden tylko okręg oborczy, aby uczynił ofiarę z przekonania i uczucia własnego, i dla dobra sprawy narodowej, wybrał jednego deputowanego, któryby zawiózł do Erfurtu już nie martwą tylko na piśmie protestacyą, bo takąby tylko do akt złożono, może jój nawet nieodczytawszy, ale protestacyą żywą, na prawach, faktach, cyfrach, powodach i dowodach opartą, a w sobie samym na wszelkie okoliczności uosobioną. Na przypadek więc, aby deputowani mniejszości chcieli kiedy w imieniu Polaków przemawiać i niby w mandacie kraju te lub owe

uchwały legalizować, wystąpiłby ten deputowany nasz do sejmku erfurtskiego, jako żywe sumienie tego kraju, zaprzeczyłby nienadanego przez kraj prawa, oświadczył i okazał, iż jeżeli Polacy od wyborów się wstrzymali, to dla tego, iż w Erfurcie kompetentnego forum dla sprawy W. Ks. Poznańskiego uznać nie mogą, i dowiódł im nareszcie z ich własnego prawa, i na ich własnym stawając stanowisku, iż wszelkie inne fora, tak na drodze prawa publicznego narodów (völkerrechtlich), jako też na drodze prawa publicznego krajowego (staatsrechtlich) przypuścić się dają, ale że nigdy reprezentanci rzeszy niemieckiej bądź w obszerniejszym, bądź w szerszym zakresie, najmniejszego do W. Ks. Poznańskiego rościć nie mogą prawa.

Otóż podobnie jak przy postępowaniu sądowym, zapozwany chcący competentiam forei zaprzeczyć, stawić się powinien na roki, przynajmniej w osobie jednego mandataryusza, jeżeli się nie chce na skutki zaocznego wyroku wystawić, bo jakkolwiek nieodjętą być może apelacya, jednak roztropność i konsekwencya nakazuje żadnej instancyi nie pomijać, żadnego środka prawnego lekce nie ważyć, lecz owszem wszędzie dobrego prawa pilnować; tak i w wytoczonej tu sprawie prawa publicznego, która acz na pozór drobna, jednak europejskiej jest wagi; nie pomimo, ale owszem dla tego właśnie, iż kompetencyi sejmku erfurtskiego względem nas uznać nie możemy, wypada tę naszą rekuzacyą przez upoważnionego na ten cel pełnomocnika tam zanieść. A że takim upoważnionym pełnomocnikiem, nie może być kto inny, jedno wybrany do Erfurtu i prawo zasiadania na tym sejmie mający deputowany; przeto w jednym przynajmniej okręgu wyborczym, do wyboru przystąpić potrzeba.

Wiemy o tém dobrze, iż równie od wybierającego okręgu, jako téż od wybrać mającego się posła, prawdziwego w tym względzie wymagany poświęcenia, bo poświęceniem jest zawsze wbrew własnemu uczuciu, i z nadzieją zaprzecznych tylko skutków, zajmować choćby najzaszczytniejsze zresztą stanowisko; ale mając przekonanie, iż to jest w interesie naszej sprawy, wiemy zarazem, iż pod takim warunkiem żadne poświęcenie dla nas nie może być za wielkie.

Tym trybem postępowania, jawnym, stanowczym, z góry oświadczone, nikomu nienarzuconym, lecz na tylokrotne życzenia obwieszczonym, nieprzypuszczającym żadnej dwuznaczności, lecz owszem, co każdy przyzna, uczciwym, sądzimy, iż w danych okolicznościach najlepiej usłużymy sprawie zachowując tém samym niezłomną konsekwencyą i wierność tradycjom świeżej przeszłości, albowiem przy wyborach, na parlament frankfurcki również wstrzymaliśmy się w ogóle i z zasady od wyborów, i tylko jeden okręg wyborczy (szamotulskobukowski) poświęcił się podwakroć na mozolne wybory i podwakroć wysłał na ów sejm pojedynczego tłómacza uczuć, zasad, woli i praw ludu polskiego. Przy tém wspomnieniu, korzysta Dyrekcyja Główna z nadarzonej sposobności, aby niniejszém wynurzyć temu okręgowi wyborczemu podziękowanie za to konsekwentne i prawdziwie obywatelskie poświęcenie, którém się dobrze zasłużył rodakom. Przy tegorocznych zaś wyborach na parlament niemiecki mamy nadzieję, że inny znowu okręg wyborczy t. j. kościański podjąć się zechce dopełnienia téj narodowej ofiary, a to na okazanie, iż nie z lokalnych, ani przypadkowych pobudek, ale z prawdziwego pojęcia naszego stanowiska i z wolnej woli wspólnego postępowania na drodze jawnej i legalnej wszelkie kroki nasze pochodzą.

Bo mamy niezachwianą wiarę i głębokie przekonanie, że tylko prawo, prawda i polityczna uczciwość, tak między ludźmi jak między ludami ostać się na koniec mogą.

Berlin, dnia 11. Stycznia 1850.

Polworowski. X. Janiszewski. August Cieszkowski.

Łączyński. Palacz.



